ILUSTROWANY PRZEGLĄD FILATELISTYCZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM FILATELISTYKI

OFICJALNY ORGAN
POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILATELISTÓW W WARSZAWIE — ZWIĄZKU FILATELISTÓW W TORUNIU — OFICERSKIEGO KLUBU FILATELISTÓW W ŁODZI — TOW. FILATELISTÓW W BYDGOSZCZY — KÓŁKA FILATELISTYCZNEGO PRZY GIMN. POLSKIEM W GDAŃSKU.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: TORUŃ - SKRYTKA POCZTOWA 54

PRZEDRUK WSZELKICH ARTYKUŁÓW I REPRODUKCJA KLISZ ZASTRZEŻONE

PRENUMERATA PÓŁROCZNA (6 zeszytów) ZŁ. 5.—	WSZELKIE WPŁATY NALEŻY KIEROWAĆ DO
PRENUMERATA KWARTALNA (3 zeszyty) ZŁ. 2.50	P. K. O. W WARSZAWIE NA KONTO NR. 160.076
DLA ZAGRANICY: - - - - szwajcarskich FR 5.—	HENRYKA KAMIŃSKIEGO - TORUŃ

NR. 2 | TORUŃ, LUTY 1927 R. | ROK III

R O Z M A I T O Ś C I

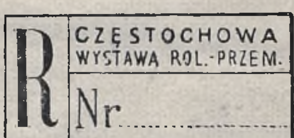
Polskie kasowniki reklamowe. W Częstochowie podczas Wystawy Rolniczo-Przemysłowej, która trwała od 12 sierpnia do 12 września 1926 r., uruchomiono na terenie wystawowym specjalną filję pocztową, o charakterze wyłącznie nadawczym.

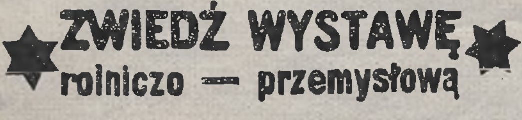
Filja ta używała poniżej podane specjalne pieczątki pocztowe:

1. Kasownik okrągły z napisem: „CZĘSTOCHOWA WYSTAWA ROL.-PRZEM. b.“; w środku data nadawcza.
2. Pieczęć formatu skrzynkowego dla przesyłek poleconych: „R. CZĘSTOCHOWA / WYSTAWA ROL.-PRZEM. Nr.“.
3. Pieczęć reklamowa z napisem: „* ZWIEDŹ WYSTAWĘ / rolniczo-przemysłową *“.

Roman Wegner (Częstochowa).







Co prasa niemiecka wie i pisze o Polsce? W n-rze 6 miesięcznika filatelistycznego „Donaupost“ z r. 1926 czytamy na str. 106:

„Polen. Die braune 1 Gr.-Marke zeigt nicht, wie in Dp. Nr. 5 gemeldet, ein altes Tor in Wilna, sondern, wie wir den „Hamburger Nachrichten“ entnehmen, die Ostra Brama-Kirche in Lemberg....“.

To samo pismo w ostatnim numerze styczniowym na str. 15 pisze:

„Polen. In Vorbereitung sind drei Millionen Chopin-Gedenkmarken...., ferner eine 1 Złotymarke mit dem Kopfbilde des neuen Präsidenten Pilsudski“.

A zatem wedle „Hamburger Nachrichten“ Ostra Brama znajduje się we Lwowie, a „Donaupost“ robi Piłsudskiego prezydentem. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego „Donaupost“, podawszy w n-rze 5 zupełnie odpowiadające prawdzie informacje odnośnie do znaczka 1-groszowego, „prostuje“ je wedle fałszywych wiadomości „Hamburger Nachrichten“.

A. Czauderna (Lwów).

Opłaty prowizoryczne ag. pocztowej we Wtelnie (Dyrekcja Bydgoska). Pan H. Conrad, zamieszkały w Halle a. S. nadesłał nam kopertę, wysłaną dnia 20 stycznia 1920 roku z Wtelna do Bydgoszczy i opłaconą z powodu braku znaczków 5 fen., przepołowionym znaczkiem niemieckim 10 fen. wydania pamiątkowego Zgromadzenia Narodowego (Nationalversammlung). Prócz kasownika niemieckiego z napisem „WTELNO (Kr. BROMBERG) 20. I. 1920 (9—10 V.), koperta zaopatrzona jest jeszcze odbitką niemieckiej urzędowej pie-

cządki do laku z napisem: „K. D. POSTAGENTUR — korona WTELNO — (KR. BROMBERG) — trąbka pocztowa"; pieczątka ta zachodzi częściowo również na znaczek.

Ten sam zbieracz nadesłał nam również kartę pocztową, wysłaną z Wtelna do Tucholi dn. 1-go lutego 1920 r. i opłaconą znaczkiem niemieckim 15 fen. z czarnym dwuwierszowym nadrukiem ręcznym: „Poczta Polska", wysokim 10 mm., a 18 mm. szerokim. Nadruk umieszczony jest ukośnie od lewego dolnego rogu znaczka ku górnemu prawemu.

P. Conrad zaznacza, iż posiada jeszcze list opłacony dwoma znaczkami z takim samym nadrukiem: 10 fen. pamiątkowym Zgromadzenia Narodowego i zwykłym 20 fen. niemieckim, typu Germanji. W. R.

(Naszem zdaniem, mamy tu do czynienia ze zwykłemi produktami spekulacyjnemi przeznaczonemi na wyłudzenie grosza od naiwnych zapaleńców, którzy gonią za tego rodzaju „efemerydami filatelistycznemi". Po wkroczeniu wojsk polskich na Pomorze, polskie władze pocztowe zabroniły tworzenie rozmaitych prowizoryj znaczkowych. Może jednak dyrekcja pocztowa w Bydgoszczy zezwoliła wyjątkowo na sporządzenie powyżej opisanych prowizoryj i na „unarodowienie" znaczków niemieckich?

Oczekujemy zatem, że Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy oświadczy się w powyższej, dotąd niewyświetlonej kwestji i udzieli nam pewnych wyjaśnień — przyp. red.)

List do ekscesarza Wilhelma II via Toruń. Poczta toruńska otrzymała w sobotę, dnia 26 lutego 1926 r. list, wysłany z Berlina, adresowany: „Seine Majestät Kaiser Wilhelm II. Doorn Holland". List ten przyszedł do Torunia, gdyż widocznie urzędnik niemiecki na poczcie zrozumiał „Thorn Poland", Poczta toruńska, po wyciśnięciu urzędowej pieczęci, list skierowała pod właściwym adresem. W ten sposób dostanie się Wiluś w posiadanie ciekawego okazu filatelistycznego, a na widok polskiej pieczęci „TORUŃ" z westchnieniem wspomni o minionych czasach i o swoim pobycie w Toruniu, gdzie w buńczucznej mowie szkalował Polaków-Pomorzan. Napastliwą przemowę, skierowaną przeciwko Polakom, właścicielom ziemi Pomorskiej, wygłosił ekscesarz niemiecki przed około 30 laty na Starym Rynku, naprzeciw tej samej poczty, która wycisnęła na wspomnianym liście polską pieczęć urzędową.

Prezydent Mościcki i Marszałek Piłsudski zostaną uwiecznieni na nowych polskich znaczkach pocztowych. Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że nowootworzone Ministerstwo Poczt i Telegrafów wypuści w niedalekiej przyszłości znaczki z tymi mężami stanu. Ukaże się znaczek 1 złotowy z podobizną p. Prezydenta Mościckiego i znaczki 20 i 50 groszowe z podobiznami Marszałka Polski i Francji p. Józefa Piłsudskiego. W ten sposób doczekamy się w krótkim czasie trzeciego 20-groszowego znaczka opłaty!

Spekulacja znaczkami dobroczynnemi w Belgji. Nasz korespondent belgijski, p. N. K. w Gandawie, donosi pod datą 2 grudnia 1926 r., że najwyższą wartość serji znaczków wydanych na zasilenie funduszu przeciw-gruźliczego ukazała się zamiast, jak zapowiedziano, 6 grudnia, dopiero 20 grudnia, a o godz. 8,15, czyli kwadrans po otwarciu poczty, znaczek ten, t. j. 5 fr. + 1 fr., był już rozsprzedany. Poczta główna w Gandawie otrzymała tylko 40 arkuszy (arkusz składa się z 10 sztuk). Inne poczty w Gandawie otrzymały po 5—20 sztuk!!! (nie arkuszy). Znaczek powyższy już teraz należy do rzadkości. Nakład wynosił tylko 200.000 sztuk, podczas gdy inne wartości ukazały się w nieograniczonej ilości. Znaczki po 5 fr. + 1 fr. zostały już przedtem częściowo sprzedane przez Towarzystwo Antytuberkuliczne w Brukseli (19, rue des Petis Carmes) tak, że na poczcie ukazały się tylko pozostałe egzemplarze, które dlatego tak szybko rozchwytano Towarzystwo powyższe sprzedawało całą serję znaczków po 10 fr. (zamiast ceny nominalnej 8,65 fr.)

Za znaczki pocztowe oddali życie — oto najnowsza sensacja w dziedzinie filatelistycznej. Z Kairu donoszą o krwawych walkach stoczonych pomiędzy filatelistami-fanatykami. Z okazji uroczystości założenia nad wschodniem wybrzeżem kanału Sueskiego, naprzeciwko Port Saidu, nowego miasta Port Fuad, rząd egipski wydał pamiątkowe znaczki pocztowe.

Są to znaczki pamiątkowe międzynarodowego kongresu żeglugi w Kairze: 5 miljemów czekoladowy, 10 m. ciemno-czerwony i 15 m. niebieski, jakoteż znaczek z portretem króla za 50 miljemów purpurowo-czerwony, wydany z okazji urodzin króla Fuada; wszystkie znaczki powyższe zaopatrzono nadrukiem — „PORT FUAD". Nakład znaczków z nadrukiem PORT FUAD wynosi: 2500 sztuk po 5, 10, 15 miljemów i 1500 sztuk po 50 miljemów.

Ponieważ wiedziano, że emisja tych znaczków pamiątkowych miała być ograniczona, dlatego już wieczorem dnia poprzedzającego ich wydanie, przed zamkniętemi bramami gmachu pocztowego w Kairze zaczęły zbierać się tłumy amatorów i spekulantów, aby przeczekać na miejscu noc do chwili otwarcia okienek urzędu pocztowego.

Gdy wreszcie doczekano się rana tłum wzrósł w międzyczasie do tego stopnia, że 50 policjantów stało się zupełnie bezsilnymi wobec niego. Po otwarciu poczty rzuciła się ta nieopamiętana lawa 5000 filatelistów i spekulantów z taką chciwością do okienek, że doszło do krwawej walki pomiędzy spekulantami; policjantów i urzędników pocztowych, usiłujących przywrócić porządek, obito dotkliwie.

Rezultatem tego przykrego zajścia było siedm osób zabitych i kilkadziesiąt rannych, w tem kilka osób ciężko okaleczonych.

W kilka zaledwie minut po otwarciu poczty, cały zapas tych fatalnych znaczków był już rozsprzedany. Tym szczęśliwcom, którym

udało się nabyć wspomniane znaczki i ujść z objęć śmierci, ofiarowano przed gmachem pocztowym ceny poprostu fantazyjne; gorączka spekulacyjna doszła do takiego napięcia, że serję tych znaczków, nominalnej wartości pół funta egipskiego, sprzedawano po 15 do 18 funtów egipskich, a obecnie płacą 30 funtów i więcej!

Smutny ten wypadek, który zdarzył się podczas uroczystości erekcyjnych wywarł piętno ogólnego przygnębienia.

W uroczystościach założenia miasta Port Fuad, brał udział największy ukoronowany filatelista egipski, król Fuad I.

Bez komentarzy! W dodatku (Unterhaltungsbeilage) do dziennika berlińskiego „Berliner Lokalanzeiger" z dnia 15 maja 1926 r. znajdujemy w rubryce „Der Briefmarkensammler" pod tytułem „Rund um die Briefmarke" między innemi znamienne słowa, charakteryzujące zamiary polityczne naszego sąsiada zachodniego. Treść dotyczącą znaczka polskiego, umieszczoną w tym „dodatku filatelistycznym", podajemy w brzmieniu oryginalnem bez zbytecznych komentarzy i tłumaczenie polskie:

„Polen macht wieder einmal heftig in Politik. Im Werte zu 45 Gr., Farbe dunkelviolett, ist, wie S. W. meldet, ein neuer Wert auf der Bildfläche erschienen. Das ist an sich nichts Bedeutungsvolles. Ausserordentlich beachtenswert ist aber die Zeichnung dieser neuen polnischen Marke. Sie zeigt nämlich einen Dreimaster in voller Fahrt, der stolz die Wogen durchschneidet. Schön. Aber geschmacklos. Da man nicht annehmen kann, dass die Polen auf der Weichsel derartige Schiffe verkehren lassen, so bleibt nur die Deutung übrig, dass die Polen mit dieser Marke ihre Seetüchtigkeit zu beweisen gedenken. Nachdem vor einiger Zeit die gesamte polnische Flotte in Gestalt eines Kanonenbootes in die Luft geflogen ist, will man sich anscheinend mehr auf die Handelsschiffahrt legen. Gottlob bleibt ja nun ein Markenbild eben nur nur ein Markenbild; aber eine Flegelei bleibt diese polnische Marke doch. Polen sollte daran denken, dass der Tag kommen wird, an dem ihm die Ostsee wieder so unerreichbar sein wird, wie früher. Zudem, Hand aufs Herz, der Pole und Seemann? Dazu gehört schliesslich ein bisschen mehr. Ausserdem müsste man in Warschau wohl eigentlich das Gefühl haben, dass die Sache mit Danzig und dem Korridor doch nicht ganz in Ordnung ist. Na, das gehört ja nicht hierher. Wenn die Leute aber glauben, dass sie „Politik auf der Briefmarke" machen dürfen, dann müssen sie sich auch Kritik gefallen lassen."

„...Polska politykuje znów zawzięcie. „Sammler-Woche" donosi, że ukazała się na widowni nowa wartość za 45 groszy o barwie fioletowej. Zresztą jest to nic tak nadzwyczajnego. Nadwyraz godnym uwagi jest jednak rysunek tego nowego znaczka polskiego; przedstawia bowiem trójmasztowiec w pełnym biegu, przecinający dumnie fale morskie. Dobrze, niech tak będzie. Chociaż jest to jednakowoż niesmaczne. Ponieważ nie należy przypuszczać, ażeby Polacy używali tego rodzaju statków do komunikacji po Wiśle, pozostaje tylko tłumaczenie, że Polacy zamierzają znaczkiem tym udowodnić swoją dzielność morską. Po wysadzeniu w powietrze przed niedawnym czasem całej floty polskiej w postaci jednej kanonierki (???), zdaje się, że chcą się przerzucić więcej na żeglugę handlową. Chwała Bogu pozostaje to tylko widokiem na znaczku — tylko widokiem na znaczku; — ten polski znaczek jest jednak dowodem grubiaństwa. Polska powinna o tem pamiętać, że przyjdzie dzień, kiedy Bałtyk będzie dla niej znów tak niedostępny, jak dawniej. Nadto, połóżmy rękę na serce! Polak żeglarzem? Do tego potrzeba wreszcie troszeczkę więcej zdolności. Oprócz tego, w Warszawie powinniby właściwie odczuwać, że sprawa z Gdańskiem i korytarzem nie jest jeszcze w porządku. Zresztą nie należy to na to miejsce. Jeśli ci ludzie jednak sądzą, że wolno im uprawiać „politykę na znaczku pocztowym", w takim razie muszą być też przygotowani na krytykę..." (???)

Znaczki niedoszłej Republiki Katalońskiej. Spiskowcy katolońscy pod wodzą pułkownika Macia, wieźli ze sobą oprócz banknotów z podpisem pułkownika Macia, także gotowe znaczki pocztowe, które chcieli puścić w obieg zaraz po przybyciu do Katalonji.

Znaczki niklowe. W dzienniku berlińskim „Vorwärts" znajdujemy notatkę, według której słynny wynalazca amerykański Edison sądzi, że w niedalekiej przyszłości zamiast papieru używać będzie można nikiel do produkcji książek. Edison, który liczy obecnie 80 lat, rzekomo zaręcza, że z metalu tego wyrabiać można arkusze księgowe jeszcze cieńsze, tańsze i trwalsze niż papier. Np. dzieło księgowe z płytek niklowych mogłoby zawierać 40.000 kart a ważyłoby zaledwie 500 gramów. Wobec powyższych rewelacyj tego znakomitego wynalazcy należy spodziewać się, że w przyszłości filateliści będą zapełniali albumy znaczkami niklowemi.

Bon pocztowy — prototypem dzisiejszych znaczków pocztowych. W świecie filatelistycznym przyjmuje się, że pierwszy znaczek pocztowy wszedł w użycie w 1840 r. w Anglji, — wcześniejszej daty filatelista nie zna. A jednak historja kultury pamięta znaczek, którego powstanie sięga jeszcze o 200 lat wstecz i który przez pewien czas był w użyciu.

W kronikach z 1653 r., znajdujemy, że król Francji Ludwik XIV wydał w tymże roku pozwolenie rządowemu poborcy podatków, panu de Velayer na umieszczenie na własny rachunek na domach Paryża specjalnych skrzynek średniej wielkości, zaopatrzonych w odpowiedni otwór celem przyjmowania listów, które to skrzynki mieli prawo otwierać li tylko urzędnicy de Velayer'a. Równocześnie pozwolono mu na otwarcie w kilku punktach Paryża biur, uprawnionych do pobierania opłat pocztowych, na

które wydawano kwitki małego formatu z napisem „port payé“ — porto opłacone — zaopatrzone w podpis pana de Velayer.

Kwitek taki kosztował jednego Sous i był nagumowany. Naklejano go na list i wrzucano list do skrzynki mając pewność, że list odejdzie następną pocztą do swego miejsca przeznaczenia.

Co do sprzedanych kwitków prowadzono najskrupulatniejszą księgowość odprowadzając do Kasy Królewskiego Zarządu Poczty lub do generalnego dzierżawcy królewskiej poczty pieniądze uzyskane ze sprzedaży tych znaczków — „kwitków“.

Do najcenniejszych bibljofilskich rzadkości należy wydana i wydrukowana przez Velayer'a instrukcja dotycząca skrzynek pocztowych przez niego zaprowadzonych oraz kwitków. W pięknych barwach opisuje on walory używalności skrzynek, zapowiadając, że można zakupić zapas kwitów, a wrzucając list do skrzynki adresat nietylko ma gwarancję co do punktualnego dojścia do celu listu — ale również zabezpiecza się przed lenistwem i niedbałością własnej służby, pozbywając się zarazem pieczy nad doręczeniem. Dodaje on również, że nosi się z zamiarem rozrzucenia po całej Francji sieci skrzynek pocztowych i biur z kwitkami dla pożytku i dobra współobywateli.

Ale kto widział kraj, w którym usłuchanoby swego proroka?

Czas nie dojrzał wówczas jeszcze do pomysłu Velayer'a — niepowodzenie przedsiębiorstwa zmusiło go do zaniechania swej wielkiej idei. I tak przez dwa stulecia myśl użycia znaczka pocztowego spoczęła w komórkach twórczości ludzkiej a ręczymy, że drugiemu bardziej szczęśliwemu wynalazcy znaczka pocztowego — nazwisko i pomysł Imci królewskiego poborcy podatkowego Velayer'a były zgoła nieznane. (Erka).

W drukarni japońskiej. Praca zecera japońskiego w drukarni gazet połączona jest z trudnościami, o jakich w innych krajach nie mają wyobrażenia. Japońskie pisane i drukowane znaki pisarskie składają się bowiem z ideografów chińskich, to jest z czcionek, które nie są literami, lecz wyrażają pojęcia, a jest to chaos kwadratowych figur, złożonych z zygzaków, krzyżyków, trójkątów i ogonków. Takich ideografów jest wogóle 200.000, z których około 14.000 używają uczeni, a 4.000 służy do zwykłego codziennego użytku. Oprócz tego używany jest „sylabarz“ japoński, t. zw. „Kana“, czyli 47 znaków na zgłoski podstawowe. Zecer japoński ma zatem do czynienia z przeszło 4.000 rozmaitych czcionek, i musi się nauczyć wszystkie te gatunki rozróżniać od razu. Nadto nadwyręża bardzo oczy i w większej części nosi okulary ze szkłami powiększającemi. Zecer, który przy gazecie wykonywa trzecią lub czwartą część całej pracy, siedzi przed małym stolikiem, w jednym rogu dużego pokoju, mając przed sobą skrzynkę z 47 znakami „kana“. Wzdłuż pokoju ustawione są jak półki do książek wielkie otwarte szafy, w których znajdują się czcionki, a pomiędzy szafami jest dwa metry szerokie przejście. Zecer tnie rękopis na wąziutkie paski i rozdaje je sześciu chłopcom, których ma do pomocy. Chłopcy ci przynoszą następnie z szaf ideografy, zostawiając znaki kana, które są między niemi; muszą oni jednak ciągle powtarzać sobie głośno nazwę danego znaku pisarskiego, nie rozpoznają go bowiem, jeśli nie słyszą jego dźwięku. Tak samo i niższe stany w Japonji rozumieją gazetę tylko wtedy, gdy głośno czytają.

(Przegl. Graf. i Pap.).

Egipt niepodległy. Francuskie agentury pocztowe w Egipcie, a mianowicie w Aleksandrji i Port Saidzie, zostały zamknięte z dniem 31 grudnia 1926 r. Pod panowaniem dzielnego króla Fuada I, który jest namiętnym filatelistą, doczekał się Egipt zniesienia obcych agentur pocztowych.

Statystyka poczty chińskiej. Sprawozdanie chińskiego ministerjum poczty za rok 1925 zawiera ciekawe dane statystyczne.

Że w państwie niebieskiem nie jest zbyt bezpiecznie, o tem świadczą wymownie liczby, wskazujące, że w roku powyższym 344 chińskie biura pocztowe splądrowane zostały przez rabusiów, 247 transportów pocztowych było okradzionych; z pośród 166 listonoszów, napadniętych przez uzbrojonych rabusiów, 18 zginęło, a 60 odniosło rany.

Widocznie jednak chińczycy bardzo lubią pisać, skoro, pomimo napadów i rabunków powyższych, poczta chińska doręczyła w 1925 r. przeszło 565 miljonów listów i przesyłek pocztowych, t. j. o 45 miljonów więcej, niż w roku poprzednim. (Kurjer Warszawski.)

Przeciwko spekulacji. Książę na Monako wydał rozporządzenie, ażeby przy nowych wydaniach znaczków wydawano dostateczne ilości poszczególnych wartości, aby w ten sposób uniemożliwić pewnym osobom wykupienie całego nakładu. J. W.

F A L S Y F I K A T Y

Fałszowanie droższych polskich znaczków nadrukowych. Ponownie musimy zanotować fakt, że niektórzy niesumienni handlarze lub też osoby prywatne usiłują sprzedawać falsyfikaty droższych polskich znaczków nadrukowych, co im się też w zupełności udaje, a to ze względu na nieświadomość filatelistów.

Szczególnie pojawiły się w ostatnim czasie w handlu falsyfikaty wydania krakowskiego (tak znaczków opłaty jak i dopłaty), emisji I-go Korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego (fałszywe nadruki i podrobione ząbkowanie) jakoteż prowizorycznych znaczków nadrukowych Litwy Środkowej.

Sprytny sprzedawca umie zachwalać swój „towar“ i udowadnia swojej ofierze, że znaczki

jego są bezwzględnie prawdziwe, ponieważ...(!) są zaopatrzone aż 3 lub więcej stempelkami „gwarancyjnemi“. Naiwny nabywca daje się wziąć na ten lep i kupuje zaofiarowane znaczki po „bajecznie niskiej cenie“, nie przypuszczając nawet, że taka pijawka posiada w swoim repertuarze „gwarancyjnym“ niezliczoną ilość rozmaitych stempelków „gwarancyjnych“. Pisaliśmy już w poprzednich numerach o podrobionych stempelkach gwarancyjnych wybitnego zmarłego eksperta Thier'a i dawniejszej krakowskiej firmy „Philatelia“. Zresztą dlaczego nie mianoby fałszować tych stempelków, jeśli ciemne indywidua podrabiają wszystkie przedmioty wartościowe.

Dlatego radzimy uskuteczniać zakupy droższych znaczków tylko u kupców renomowanych, którzy przejmują za prawdziwość sprzedanych znaczków pełną gwarancję i mogą też odpowiadać materjalnie. Adresy wybitnych znawców znaczków polskich jak i zagranicznych podaje redakcja „Przeglądu“ prenumeratorom na każdorazowe życzenie i służy wskazówkami praktycznemi. Przy zapytaniu należy dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

Fałszerstwo znaczków saskich wydania herbowego. Od szeregu miesięcy pojawiają się w wysyłkach do wyboru oraz na licytacjach znaczki saskie wydania herbowego (Wappenausgabe), zaopatrzone w fałszowany kasownik kratkowy z cyfrą 97. Znaczki te spotyka się na ładnych wycinkach listowych, sfabrykowanych częściowo z nowego, to znów ze starego papieru w egzemplarzach pojedyńczych lub w parkach. W tej sprawie zostało już wdrożone śledztwo.

Prosimy wszystkich nabywców, którzy w ostatnich latach kupili wymienione znaczki, a zwłaszcza listy z kasownikiem liczbowym 97, o jak najspieszniejsze przesłanie nabytych egzemplarzy, z podaniem źródła zakupu, do p. Radcy Sądu Okręgowego — Landesgerichtsrat Priwe, Berlin W 15, Düsseldorfstrasse 13.

Badanie autentyczności znaczków bezpłatne; o załączenie porta zwrotnego uprasza się.

(Erka.)

Falsyfikat na szkodę poczty. Niemiecka prasa codzienna donosi o wykryciu fałszywych znaczków 10-cio fenigowych z orłem. Falsyfikaty wspomniane pojawiły się w Lipsku — różnią się od znaczków prawdziwych odmiennym odcieniem barwy i są drukowane na papierze bez znaków wodnych.

B I B L J O G R A F J A

Jubileusz pisma filatelistycznego. Znana angielska spółka wydawnicza „Harris Publications Limited“ w Londynie, wydała dnia 5-go lutego r. b. 300-ny numer czasopisma „The Philatelic Magazine“, ukazującego się w Anglji od 19 lat.

Nowe czasopismo w „Krainie Wschodzącego Słońca. W Japonji zaczął wychodzić nowy bogato ilustrowany miesięcznik filatelistyczny pod nazwą „The Yubin Kitte“ (Znaczek Pocztowy).

„Ikaros“. Ukazał się nr. 1 (rok II) organu międzynarodowego klubu zbieraczy. Adres: Brześć n. Bugiem, ul. Szeroka 73.

„Die Weltkorrespondenz“ jest pismem wielkiego międzynarodowego stowarzyszenia filatelistycznego „Weko“. Adres: Endorf, Ober-Bayern (Bawarja).

„Międzynarodowy Filatelista“. Organ międzynarodowego klubu wymiany ukazuje się jako kwartalnik w Tarnowie, Skrytka pocztowa 87.

„Der Baltische Philatelist“. Łotewskie czasopismo fachowe, połączone z organem aerofilatelistów „Die Luftpostmarke“ ukazuje się od r. 1920 w Libawie pod redakcją znanego w szerokich kołach filatelisty p. Jerzego H. Jaegera. Artykuły publikuje się w językach angielskim i niemieckim. Adres: Leepaja (Łotwa) G. P. O. Box 25.

Podręczny katalog specjalny znaczków szwajcarskich — Wydanie drugie, 1927. Pierwsze wydanie podręcznika znaczków szwajcarskich, o którem podaliśmy recenzję w numerze 7/1926 naszego pisma, doznało bardzo chętnego przyjęcia wśród filatelistów, tak że zaledwie kilka tygodni po wydaniu został cały nakład doszczętnie rozsprzedany. Powodzenie to skłoniło firmę wydawniczą Zumstein & Co w Bernie do wypuszczenia drugiego uzupełnionego i poprawionego nakładu. Sumienne opracowanie, gustowna okładka, piękne wykonanie techniczne na najlepszym papierze ilustracyjnym i niezliczona ilość klisz składa się na całość wprost imponującą. Dziełko to możemy polecić wszystkim specjalistom znaczków szwajcarskich. Adres wydawnictwa: Zumstein & Co Berno (Szwajcarja).

GŁOSY PRASY O KSIĄŻCE WŁ. POLAŃSKIEGO

„Kurjer Warszawski“ z. d. 18. 1. 27.

Włodzimierz Polański. **„Jak przewożono pocztę polską w dawnych czasach“.** Szkic historyczny z ilustracjami. Nakładem domu filatelistyczno-wydawniczego Henryka Kamińskiego w Toruniu. Znany już zaszczytnie z pięknej monografji pierwszego polskiego znaczka pocztowego z 1861 r., p. Włodzimierz Polański, zbogacił obecnie literaturę historyczną naszych drobiazgów kulturalnych, tak bardzo zaniedbaną, a mogącą narówni z prywatnemi pamiętnikami osobistemi rzucić wiele światła dodatniego na życie przodków naszych, nową książkę pod tytułem powyższym.

Z podziwu godną skrzętnością rozmiłowanego w swym przedmiocie zbieracza, autor

skupił w tej pracy wszystkie ważniejsze dokumenty, tyczące się dziejów poczty polskiej od chwili, gdy za króla Zygmunta Augusta powstaje pierwsza regularna obsługa pocztowa pomiędzy Krakowem i Wenecją z jednej strony a Krakowem i Wilnem z drugiej (1558 r.), aż do czasów naszych. Korzysta przytem nietylko z prac już ogłoszonych drukiem, jak „Volumina Legum" Glogera, Ptaśnika i in., ale także z wyników własnych badań archiwalnych, dostarczając w ten sposób jeszcze zgoła nieznanych, wprost nieocenionych szczegółów, zwłaszcza co do urządzenia i działania poczty rządu narodowego podczas powstania 1863 r.

Mnóstwo ilustracji wozów i karetek pocztowych, mundurów, pieczęci, dokumentów, budynków historycznych, z barwnym wizerunkiem herbu stacji i poczthalterji, słonimskiej za czasów Stanisława Augusta na czele, zdobi tę ciekawą i jedyną w swoim rodzaju książkę, która powinna znajdować się w księgozbiorze każdego miłośnika rzeczy polskich.

Wydawcy należy się szczere uznanie za wykwintną niemal wyjątkową w naszych stosunkach, szatę zewnętrzną, w jaką przyodział pracę p. Polańskiego, która zresztą w pełni zasługuje na to.

„Robotnik"-Warszawa, z d. 6. 2. 27.

Książka o pocztach w Polsce. Autor dzieła, stanowiącego dziś już rzadkość wielką, bo wydanego w r. 1922 w 55 egz. zaledwie p. t. „Znaki i marki pocztowe w Polsce", p. Wł. Polański wydał nową pracę p. t. „Jak przewożono pocztę polską w dawnych czasach". Jest to szkic historyczny, opracowany na podstawie uprzednio ogłoszonych już z tej dziedziny materjałów, głównie jednak opierający się na niewyzyskanych, dotychczas bogatych źródłach archiwalnych. P. Polański sięga w pracy swej aż do czasów Zygmunta Augusta i doprowadza swe opowiadanie do chwili dzisiejszej, cytując w całości lub w wyjątkach przywileje królów polskich, dekrety i regulaminy pocztowe władz z okresu niewoli. Obszernie bardzo autor omawia dzieje poczty rządu rewolucyjnego z r. 1863. Opisy uzupełniają liczne rysunki, przedstawiające stemple pocztowe, wzory karetek, wozów i wagonów pocztowych, strojów urzędników, podobizny dawnych budynków pocztowych w Krakowie i Warszawie i wiele innych.

Książka wydana jest starannie, za co należy się uznanie zarówno autorowi, jak i wydawcy, p. H. Kamińskiemu w Toruniu.

„Słowo Pomorskie" z dn. 4. 1. 27.

Włodzimierz Polański. „Jak przewożono pocztę polską w dawnych czasach". Szkic historyczny z ilustracjami. Toruń, 1926. Nakładem Domu Filatelistyczno-Wydawniczego Henryka Kamińskiego. Cena wydania na papierze zwykłym 6,50 zł., na papierze kredowym 10 zł.

Niewiele posiadamy w literaturze naszej monografij syntetycznych, traktujących o kulturze rzeczowej w dawnej Polsce. Braki w tej dziedzinie są tak dotkliwe, że każdy przyczynek zapełniający jakąś lukę w tym względzie, należy powitać z radością. Dlatego też z prawdziwą satysfakcją notujemy inicjatywę znanego już na naszym terenie wydawcy, p. Henryka Kamińskiego, który ofiarnością swą umożliwił wydanie prawdziwie pomnikowego dzieła, pomnikowego nie objętością, lecz cenną nadzwyczaj treścią.

Włodzimierz Polański, najwytrawniejszy w Polsce znawca historji naszej poczty, zabrał się do dzieła z gruntownością nadzwyczajną. Na stu kilkudziesięciu stronicach zdołał zgromadzić ogrom materjału dotąd nieznanego, począwszy od przywileju nadanego przez Batorego Sebastjanowi Montelupiemu a skończywszy na instrukcjach Rządu Narodowego podczas powstania styczniowego. A że dzieje poczty wiążą się ściśle z innemi dziedzinami życia potocznego, mamy tu mnóstwo cennych przyczynków do dziejów naszej kultury. Jest czem się poszczycić! Widać, że niegdyś nie kroczyliśmy w ogonku Europy, lecz dotrzymywaliśmy kroku Zachodowi w postępie ogólnym. Trzeba dać do ręki książkę tę zwłaszcza tym, którzy tak chętnie rozprawiają o naszej rzekomej niższości kulturalnej!

Szata zewnętrzna książki jest bardziej niż wzorowa, bo. jak na nasze warunki wydawnicze, wprost luksusowa. Piękna oprawa, gustowna karta tytułowa, reprodukcja kolorowa godła pocztowego (ze Słonimia) z XVIII w., kilkadziesiąt doskonale odbitych ilustracyj, wyraźny druk i doskonały papier, składają się na całość wprost wytworną. Będzie to wykwintny podarunek nie tylko dla każdego filatelisty, lecz dla każdego miłośnika rzeczy polskich. Literatura nasza zyskała dzieło, którego brak odczuwało się dotkliwie, a miłośnicy pięknej książki nie ominą tej sposobności, by wzbogacić swe zbiory rzeczą tak cenną.

ZE STOWARZYSZEŃ

TORUŃ.

Roczne walne zebranie Związku Filatelistów w Toruniu. W dniu 8 stycznia r. b. odbyło się o godzinie 19 przy udziale 23 członków (w tem 3 osób zamiejscowych) i 2 gości trzecie roczne walne zebranie Związku Filatelistów w Toruniu. Prasę reprezentował redaktor „Ił. Przeglądu Filatelistycznego" p. Henryk Kamiński.

Porządek obrad był następujący: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Odczytanie protokółu. 4) Sprawozdanie Zarządu. 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorjum. 6) Wybór Władz. 7) Wolne wnioski.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Związku p. D-ra Stanisława Kaczyńskiego, na propozycję

tegoż zebranie przez aklamację powołało na przewodniczącego p. inż. St. Szepetysa, który ze swej strony zaprosił na sekretarza p. M. Koralewskiego. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, ustępujący Zarząd zdawał sprawozdanie, z którego wynika, że Związek w roku ubiegłym liczył 72 członków. Związek w Toruniu należy do najpoważniejszych tego rodzaju towarzystw w Polsce, gdyż oprócz członków miejscowych i zamiejscowych nie wyłączając W. M. Gdańska, posiada także i poza granicami Państwa (Francja i Stany Zjedn. Ameryki Północnej) kilku wiernych członków. Obrót przy wymianie i sprzedaży znaczków pomiędzy członkami wykazuje sumę 6.594 złotych i 50 gr. Dochód z wkładek i innych wpływów wynosi 433.06 zł., rozchód 356.92 zł. czyli saldo na rok 1927 wynosi 76.14 zł. Następnie zdawała sprawozdanie Komisja Rewizyjna, która stawiła wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, co też zebranie po pewnych wyjaśnieniach uchwaliło jednogłośnie. Następny punkt obejmował wybór nowego Zarządu. Na wniosek p. inż. Szepetysa zgromadzenie jednogłośnie wybrało poprzedni Zarząd, jednak wobec stanowczej rezygnacji wice-prezesa p. podpułk. Czechowicza, zebranie na jego wniosek wybrało jako następcę p. inż. Szepetysa. Na wniosek p. Krzyżanowskiego powiększono Zarząd o 2 nowych członków. Ostatecznie wybrano nowy Zarząd Związku Filatelistów w Toruniu w następującym składzie: prezes Dr. St. Kaczyński, zastępca prezesa inż. St. Szepetys, sekretarz p. S. Kince, skarbnik i kierownik sekcji wymiany p. St. Krzyżanowski, zastępca sekretarza i kierownika wymiany pp. prokurator Niklewski i M. Koralewski, członek Zarządu kapitan Dąbrowski. Do Komisji Rewizyjnej powołano pp. Żołędowskiego, porucznika Patrykę i porucznika Mazura.

W wolnych wnioskach pierwszy zabiera głos prezes Związku Dr. Kaczyński, który proponuje ofiarowanie członkostwa honorowego i wręczenie dyplomu pisarzowi filatelistycznemu p. Włodzimierzowi Polańskiemu za zasługi położone na polu filatelistyki polskiej. Zebranie akceptowało wniosek powyższy jednogłośnie i poleciło nowemu Zarządowi wykonać zapadłą uchwałę. Wniosek o podwyższenie składek, większością głosów upadł, jedynie wniosek p. Krzyżanowskiego, uzupełniony przez p. Kincego o podniesienie wpisowego do 3 złotych uzyskał większość głosów. Następnie postanowiono nakładać karę konwencjonalną w wysokości 2% miesięcznie na członków zalegających w opłatach. Na wniosek D-ra Kaczyńskiego uchwalono założyć konto czekowe w P. K. O. Przyjęto też wniosek p. Witkowskiego, uzupełniony przez p. Krzyżanowskiego w sprawie sprowadzania wszelkich nowości znaczkowych jedynie na żądanie członków. Inne mniej ważne wnioski zostały cofnięte przez wnioskodawców, bądź też nie uzyskały potrzebnej ilości głosów. Na tem zakończono część oficjalną posiedzenia. Drugą część zebrania wypełniła część towarzyska, która składała się prócz rozmaitych imprez, także z dorocznej filatelistycznej loterji fantowej, która pozostawia zawsze niezatarte wrażenia wśród członków. W miłym nastroju bawili się zebrani do późnej nocy.

WARSZAWA.

W środę, dnia 12-go stycznia 1927 r. odbyło się w lokalu „Lutni" przy ul. Sienkiewicza 8 w drugim terminie doroczne walne zebranie „Polskiego Towarzystwa Filatelistów w Warszawie". Przewodniczył inżynier Krupiński. Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Do nowego Zarządu zostali powołani: na przewodniczącego p. Januszewski (ponownie), na skarbnika p. Wolf (ponwnie), na kierownika kołem wymiany p. Kuk (ponownie), na sekretarza p. Iżycki i na kierownika licytacjami dr. Womela. Na zastępców pp.: Pomorski i Fedyński. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Pawłowski i Gryżewski.

Zebrania Towarzystwa odbywać się będą i nadal co środy od 19 do 21 godziny w lokalu „Lutni", Sienkiewicza8. Składka członkowska wynosi 2 (dwa) złote miesięcznie. Nowych członków przyjmuje się za rekomendacją członków rzeczywistych i honorowych.

Monarcha, którego wizerunek nie figurował na znaczkach pocztowych. Donoszą z Tokjo: Z okazji śmierci mikada, podnoszą w tutejszych kołach filatelistycznych ciekawy fakt, iż był on jednym z tych nielicznych monarchów, których podobizna nie została uwieczniona na znaczkach pocztowych. Dwa tylko zdarzenia w życiu cesarza Yoszichito, odbiły się echem w dziedzinie filatelistycznej: jego koronacja w dniu 10 listopada 1915 i srebrne wesele, które para cesarska obchodziła w dniu 10 maja 1925 r. Z okazji obu tych uroczystości zostały wydane pamiątkowe znaczki, na których jednak przedstawione było jedynie wschodzące słońce, jako symbol i godło państwowe. Nowy cesarz Yoszichito, zamierza, jak się zdaje, dochować tej tradycji, na co wskazuje fakt, iż po jego powrocie z podróży po Europie wydano jedynie znaczki z wizerunkiem dwóch krążowników, na których ówczesny następca tronu, udawał się na Zachód.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY

Filatelista.

— Pewien filatelista warszawski p. X. opowiadał niestworzone rzeczy do swego przyjaciela o swoim zbiorze znaczków pocztowych.

— To wszystko nic! — przerwał mu przyjaciel.

— Mój zbiór wart o wiele więcej. Mam list napisany przez Adama, z marką pocztową „Raj". (Nowina).

Drażliwe sumienie.

— Pamiętając, że pani ma złożyć przysięgę, proszę nam powiedzieć, czy pani była kiedy karaną?

— Raz tylko jedyny, prześwietny sądzie, podległam karze dopłaty 20 groszy za list niedostatecznie opłacony. („Światowid".)



K. Prejzner

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: HENRYK KAMIŃSKI TORUŃ, SZCZYTNA 12.
CZCIONKAMI POMORSKIEJ DRUKARNI ROLNICZEJ SP. AKC. W TORUNIU